



Andrzej Strumiłło, *Om*

zainteresowanie rozpoczęło się zresztą od gór, które tak pięknie uwiecznił na swoich rysunkach ten niezwykle artysta. Z ogromną radością oglądałem niektóre z nich na dzisiejszej wystawie. Jego zdjęcia i rysunki wypełniały też relacje z himalajskich wypraw Polaków, jak



Andrzej Strumiłło, *Adsum*, 2002

Wystawa „Andrzej Strumiłło. Azja. *Hommage à Andrzej Wajda*”

Późnym popołudniem 6 kwietnia 2017 roku na piętrze *Galerii Europa – Daleki Wschód Muzeum Manggha* zbiera tłum ludzi by wziąć udział w otwarciu wystawy prac Andrzeja Strumiłły. Jest i sam artysta. Przy wejściu wita nas rzeźba *Om*, czyli granitowy głaz z wyrzeźbionym tybetańskim napisem ཨོཾ་མ་ཎི་པེ་མུཾ་, czyli *Om Ma Ni Pe Me Hum*. To buddyjska mantra bodhisattwy¹ współczucia, Awalokiteśwary. Tekst mantry dosłownie znaczy: „Oddaj cześć skarbowi w lotosie”. Za rzeźbą wisi mistycznie wyglądająca fotografia. To wstęp do klimatów, których możemy oczekiwać dalej.

To trzecia już wystawa Andrzejów w tym miejscu – wcześniej byli Andrzej Wróblewski i Andrzej Wajda. I nie był to tylko zbieg okoliczności – wszyscy trzej poznali się prawie siedemdziesiąt lat temu w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nie zagrali w niej zbyt długo miejsca – Andrzeja Wajdę skusiła łódzka filmówka, Andrzeja Wróblewskiego zabrała przedwczesna śmierć, a Andrzeja Strumiłłę wchłonęła m.in. Azja. Począwszy od 1954 roku odwiedzał, niekiedy wielokrotnie: Chiny, Indie, Nepal, Mongolię, Wietnam, Japonię, Tajlandię, Turcję, Syrię i Rosję. I ta Azja odcisnęła niepowtarzalne piętno na jego sztuce. Sam pierwsze smaki tego fascynującego kontynentu poznałem oglądając zdjęcia i rysunki Andrzeja Strumiłły, wiele lat przed tym, zanim dane mi było osobiście postawić tam stopę. Moje



Andrzej Strumiłło, widok z Labuche, 1980

w stojącej na mojej domowej półce książce Wojciecha Brańskiego pt. „Do Himalajów wiecznych śniegów skarbnicy” na temat pierwszej polskiej wyprawy wysokogórskiej w Himalaje Nepalu, w 1974 roku, w czasie której zdobyto Kangbachen, jeden z bocznych wierzchołków Kanczendzongi. Dopiero później zafascynowały mnie kultury tego największego kontynentu.

Wystawa składa się z kilku odrębnych części. Na środku głównej przestrzeni stoi piękna i przejmująca rzeźba *Adsum*.

¹ w buddyzmie tradycji *mahāyāna* istota, która przez systematyczne ćwiczenie dąży do stanu buddy, chcąc przynosić pożytek innym.

Powstała w czasie *Międzynarodowego Pleneru Rzeźby w Granicie Integrart 2002* i nosiła wtedy tytuł „Ołtarz”. Andrzej Strumiłło był kuratorem i komisarzem artystycznym tego cyklu plenerów od 1997 do 2002 roku. Brali w nim udział artyści z Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Francji, Niemiec, Szwecji, Włoch, Tybetu, Korei i Stanów Zjednoczonych. Hasło „Ołtarz” pojawiało się już w twórczości artysty wcześniej, a mianowicie w pochodzącym z roku 1990 cyklu „Ołtarze”, obejmującym wykonane tuszem rysunki, które podejmują mistyczne wątki azjatyckiej duchowości.

Najbardziej wyrazistym elementem tej przestrzeni wystawy jest cykl ośmiu dużych obrazów pod wspólnym tytułem „Lot”, przedstawiającym surrealistyczne postaci aniołów. Jest w nich coś ze Wschodu. Ale może to tylko Wschód cerkiewny, tak jak u Jerzego Nowosielskiego? Na bocznej ścianie znajduje się cykl pięknych czarno-białych prac „Symbole lamajskie”, które wraz ze ścianą z tybetańskimi napisami tworzą coś w rodzaju spójnej instalacji.

Naprzeciw cyklu *Lot* znajduje się seria rysunków z Nepalu i Mongolii, a na ścianie bocznej znajdują się rysunki m.in. z Indii i Wietnamu. Rysunki są znakomite i pokazują też wszechstronność oraz wielkie możliwości techniczne autora w tej materii. Wystarczy porównać dwa widoki



Andrzej Strumiłło, Fragment cyklu *Lot*, 2016

świętyń w Ułan Bator, w Mongolii, oba powstałe w 1974 roku, a jak graficznie inne! Precyzja rysunku jest moim zdaniem godna podziwu, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę to, że wiele prac powstawało w trudnych warunkach terenowych, na przykład w wysokich górach, a nie w zaciszu pracowni. Jakkolwiek Andrzej Strumiłło jest bardziej znany ze swych pięknych rysunków krajobrazowych, bardzo podobają mi się także jego rysunkowe portrety – syntetyczne i przejmujące.



Andrzej Strumiłło, cykl *Symbole lamajskie*, 2016

W jednej z bocznych przestrzeni ekspozycji seria niezwykle ciekawych rysunków z serii *Katalog*, uzupełniona instalacją z kamieni. Kamienie leżą na podeście podzielonym siatką linii na regularne kwadraty, czytelnie nawiązując do podziałów występujących na wiszących wokół pracach. Same rysunki to jakby próba



Andrzej Strumiłło, Portret z Bombaju, 1970



Andrzej Strumiłło, Ułan Bator, 1974



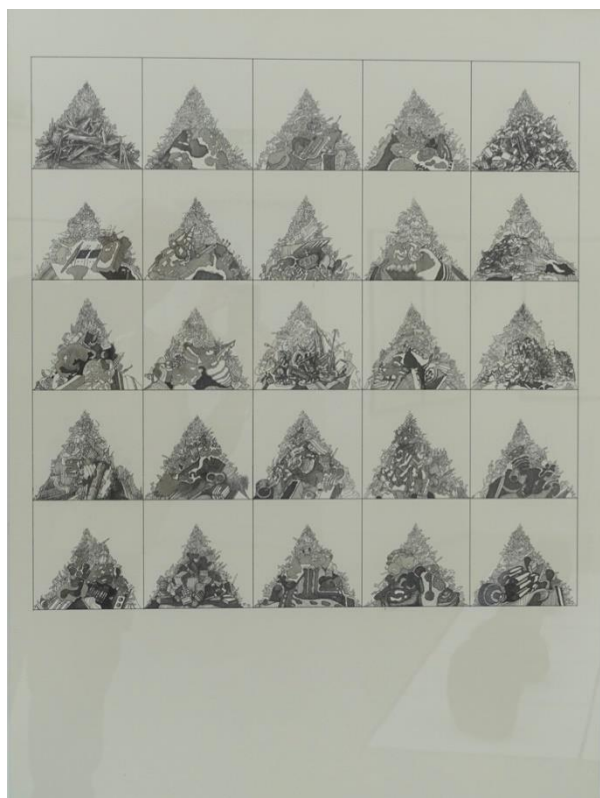
Andrzej Strumiłło, Ułan Bator, 1974

usystematyzowania różnych instancji podobnych obiektów, rzeczywistych bądź wymyślonych, od bardzo prostych, aż do bardzo złożonych. Ich liczba, zależna właśnie od złożoności waha się od 25 do 625. Widzę tu duży wpływ sztuki Wschodu, a szczególnie tamtejszej kaligrafii, z podobnie tablicowym sposobem myślenia. Prace te przypominają mi także eksperymenty z inspirowanymi znakami chińskimi, ale całkowicie fikcyjnymi symbolami alfabetu tworzonymi przez Henri Michaux, które można zobaczyć na trwającej jeszcze wystawie w Muzeum Manggha. Ale różnice, nie tylko warsztatowe (tu oczywiście Andrzej Strumiłło jest nie do pobicia), w tym co stworzyli obaj artyści są jednak ogromne.

Zupełnie inna w charakterze jest, wisząca w osobnym pomieszczeniu, seria fotografii pod wspólnym tytułem „Medytacje”. Towarzyszy jej fragment Psalmu 122 „Pieśń wstępowań Dawida” w tłumaczeniu Czesława Miłosza. Cały cykl pozornie bardzo podobnych zdjęć z wnętrza synagogi w Sejnach, nazywany także „Medytacjami



Andrzej Strumiłło, seria *Katalog*, 1975
i instalacja z kamieni



Andrzej Strumiłło, rysunek z serii *Katalog*, 1975



Andrzej Strumiłło, Jerzy Illg, Basia Jajszczyk

opowiada o swoich podróżach do Kraju Środka, ale też słucha moich relacji z Chin najnowszych, których już nie miał okazji widzieć. Mówi także o swojej, liczącej ponad 400 eksponatów, kolekcji sztuki, którą przekazał Muzeum Etnograficznemu w Krakowie.

Andrzej Strumiłło jest konsekwentnym kreatorem własnego wizerunku – aranżuje wystawy, opracowuje graficznie i typograficznie swoje książki i katalogi, ma także własną, autorską galerię w Suwałkach. Również obecna wystawa nosi jego niepowtarzalne piętno. Ale marzyłaby mi się także książka o nim pisana z cudzej perspektywy.

Galeria Europa – Daleki Wschód będąca częścią Muzeum Manggha to idealne miejsce na wystawę Andrzeja Strumiłły. Jego twórczość jest świetnym przykładem pomostu między sztuką Wschodu i Zachodu. Nie dziwi więc, że Andrzej Wajda, główny twórca tej Galerii, zaprosił do niej Andrzeja Strumiłłę. Wystawę otworzyła dyrektorka Muzeum Manggha Bogna Dziechciaruk-Maj przedstawiając jej autorów, czyli samego artystę, a także koordynatora wystawy Malwinę Wójcik. Następnie parę słów o Andrzeju Strumiłłie powiedziała Anna Król, po czym wystąpił bohater wieczoru, mówiąc o swojej sztuce, Azji i o Suwalszczyźnie – jego obecnym miejscu do życia. Wspominał m.in. jak w czasie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w historycznych wyborach 1989 roku, Andrzej Wajda i Bronisław Geremek mieszkali na strychu jego domu w Maćkowej Rudzie. Przeczytał nam też pierwszy wiersz (w ramce obok) ze swojej nowej książki *STO. Wiersze – rysunki*.

Wystawie towarzyszy bibliofilsko wydany przez Muzeum Manggha niewielki katalog zaprojektowany przez Andrzeja Strumiłłę, wydrukowany w nakładzie dwustu egzemplarzy, w tym stu numerowanych i podpisanych przez autora.

w synagodze”, robi na mnie duże wrażenie. Artysta położył wielkie zasługi w odbudowie tej świątyni. M.in. specjalnie dla niej namalował w roku 1988 cykl osiemnastu dużych obrazów olejnych pt. „Psalmy”.

Andrzej Strumiłło urodził się w 1927 roku w Wilnie. W czasie wernisażu najczęściej mówił o swojej małej ojczyźnie Maćkowej Rudzie koło Suwałk – skrawku Wielkiego Księstwa Litewskiego, z którego pochodził i w którym spędził dzieciństwo. Warto przypomnieć, że w Suwałkach urodził się Andrzej Wajda. Zanim Andrzej Strumiłło trafił do krakowskiej ASP studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi pod kierunkiem m.in. Władysława Strzemińskiego. Ten okres wywarł na niego przemożny wpływ – wynika z niego wielomedialność i brak obaw przed artystycznym niepokojem. Nietrudno zauważyć, że chińska i japońska estetyka, szczególnie ta związana z kaligrafią, świetnie pasują do idei i twórczości Strzemińskiego. Stąd pewnie i tak szybkie zauroczenie Andrzeja Strumiłły Wschodem. Nieprzypadkowe jest też zaangażowanie artysty w sprawy społeczne, tak ważne dla jego łódzkiego mistrza, a także kolegów z krakowskiej ASP: Andrzeja Wajdy i Andrzeja Wróblewskiego.

Wśród swoich rozlicznych talentów, Andrzej Strumiłło ma również dar poetycki. Wydał m.in. tomy poezji: *Moje* i *Jak*.

Andrzej Strumiłło okazuje się także bardzo sympatycznym rozmówcą. Rozmawiamy przede wszystkim o Chinach, ciekawie

Dorobię się rzeczy solidnych
Siekiera ciężkiej o klinowym ostrzu
Kawałka stali kutego ze znawstwem

Dorobię się rzeczy solidnych
Domu z modrzewia o winnej żywicy
Starego drzewa które z szumem padło

Dorobię się rzeczy solidnych
Ognia ciepłego w kamiennym kominie
Co błądź twarz pokryje czerwienią

Dorobię się rzeczy solidnych
Umrę w fotelu z porządnej skóry
Dobrego byka który umarł wcześniej

(29 VIII 68)